Nr. 61. Kraków, Środa dnia 14 Marca 1888 r. Rok II

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 10. rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie . . 12 | Kwartalnie . 3
Półrocznie . 6 | Miesięcznie 1
Za odnoszenie 10 ct miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . 15 złr.
Półrocznie . . . . 7·50 „
Kwartalnie . . . . . . 3·75 „
Miesięcznie . . . . . . 1·25 „
W Niemczech miesięcznie 2 20 m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

KURJER KRAKOWSKI

Redakcja ul. św. Anny l. 9. I. piętro Administracja i Ekspedycja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miej-ce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct od wyrazu, za razy następne połowę ceny.

Redaktor odpowiedzialny: **Marceli Turkawski.** — Redaktor i Wydawca: **Kazimierz Bartoszewicz.**

KALENDARZ.

Dziś: Matyldy król. i Zacharyasza. Gr. kat. Fteodota.
Jutro: Izabeli królowej. Gr. kat. Ewtropii.
Pojutrze: Cyryaka djak. i Tacyana m. Gr. kat. Harasyma prep.

Wschód słońca o godzinie 6, minut 32, zachód o 5 g., minut 43. Długość dnia godz. 11 minut 18.

Dziś o g. 6 rano zimna stopni 2, o g. 9 ciepła stopni 2. Barometr 748 niepogoda.

NABOŻEŃSTWA.

W kościele Najśw. Panny Maryi przez w. post codzień o g. 7. rano msza św., na której wystawione jest drzewo Krzyża św. udzielane przez kapłana do ucałowania. O g. 9 wotywa o Krzyżu św. przed ołtarzem Ukrzyżowanego P. Jezusa. O g. 3 po poł. też wystawienie drzewa św. tak zwana „mała passja.“

W kościele N. P. Maryi prymarya z wystawieniem Najśw. Sakramentu, codzień o g. 6.

W kościele OO. Dominikanów przez cały rok o godz. 5 rano msza i śpiewanie różańca, o godz. 9 wotywa.

W kościele PP Felicyanek na Smoleńsku nieustająca adoracja Najśw. Sakramentu.

Dziś rekolekcye dla mężczyzn księdza Załęskiego w kościele ś. Barbary o godz. 7 wieczór.

Przewodnik.

Teatr: „Dziś dwa przedstawienia: O godz. ½ 4. „Snieżyczka“ (Schneewittchen), o 7 godz. „Mała Baronowa.“

W Kasynie powszechnem: amatorski teatr o godz. ½ 8.

W Kole literackiem wieczorek środowy i wspólna kolacya.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie (po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Kościół P. Maryi: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny). od 9—1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora. — — Muzeum techniczno-przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10—1, od 3—5 g. Wstęp 20 ct. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł Wstęp bezpłatny.

Wystawa Tow. Sztuk Pięknych otwarta codziennie z wyjątkiem poniedziałków od 11 rano do 4 po południu. Wstęp 30 ct. w niedzielę i święta 15 ct.

Cena jazdy dorożek. 1) dwukonnych kurs (kwadrans) 30 ct., pół godziny 50 ct., godzina 1 złr., każde następne pół godz. 30 ct. Dwukonka z kolei 70 ct. jednokonka 40 ct.

Niepewna sytuacya.

Polityka na chwilę usnęła. Gdy w parę dni po znanej depeszy wielkiego wezyra do p. Stambułowa nastąpił zgon cesarza Wilhelma, którego dyplomacya była duszą toczących się w sprawie bułgarskiej rokowań, musiał się też przerwać i bieg tych ostatnich. Wszystko tymczasem zostało na dawnych miejscach i będzie tak stało, dopóki się nie skończą uroczystości żałobne.

Gdy jednak zmarły monarcha zostanie pochowany, sprawy polityczne muszą oczywiście pójść dalej swoim trybem. W jakim kierunku? Jaki wpływ na stosunki wywrze zmiana panującego? Jak odbije się ona na polityce wewnętrznej i zewnętrznej Niemiec, a przez Niemcy i na polityce międzynarodowej wogóle?

Oto są pytania, zaprzątające w tej chwili ogół publiczności europejskiej,

Odpowiedź na takowe nie byłaby zbyt trudną gdyby nie znane powszechnie okoliczności uboczne.

Nowy cesarz jest dotknięty chorobą, która dotychczas uważana była za śmiertelną. Przed zgonem ojca spodziewano się kilkakrotnie jego śmierci, a przed tygodniem zaledwie wróżono mu nie więcej życia, nad miesiąc czasu. Możliwość nowej katastrofy musi oddziaływać na energję nowych ludzi, występujących wraz z nowym monarchą na widownię. Czy starczy im czasu na zbudowanie czegoś podług zasad, przez pana ich wyznawanych, podług widoków jego i dążności? Pan ten może niestety lada chwila podążyć za ojcem swoim. A dalej znowuż stronnictwo, lub stronnictwa, które przyjęły odrazu barwę opozycyjną, tem mniej będą skłonne do wszelkich kompromistów, że każdy nowy miesiąc, każdy tydzień może im oddać w ręce całkowitą władzę.

Przez to właśnie obraz przyszłości staje się do odgadnienia trudnym. Zbyt wiele czynników składać się na niego będzie, i to czynników, obliczyć się napewno niedających. Inaczej pójdą rządy, jeśli cesarz Fryderyk III-ci wróci do zdrowia i pożyje, choćby lat parę; inaczej, — jeśli panowanie jego, choćby nadspodziewanie długotrwałe, będzie podobne do postępującej zwolna, lecz stale agonii; nareszcie, gdyby niebyło mu danem nosić przez czas dłuższy korony, i gdyby spełniły się złe przeczucia, niewróżące mu dni długich, — położenie, wywołane objęciem przez niego władzy, wyjaśniłoby się w sposób, ściśle określony przez powrót jej do wielbiciela i dziedzica tradycyj Bismarkowskich księcia Wilhelma.

Ale kto wiedzieć może, która z powyższych okoliczności spełni się? Ostatnie doniesienia o stanie zdrowia cesarza Fryderyka stwierdzają znaczne w niem polepszenie. A czyż raz ludzie, zadysponowani na śmierć, wracali do zdrowia, aby żyć długie lata? I tutaj więc niemożna być bezwzględnie pewnym, że coś podobnego nie nastąpi. Niemożna wszakże również zapominać, że wypadki takie zdarzają się rzadko, że organizm cesarza Fryderyka jest bardzo wycieńczonym, a choroba jego — jedną z niebezpieczniejszych, kto wie, może nawet stanowczo nieuleczalną. Wzruszenia, które przebył, mogły spowodować podniecenie chwilowe, po którem... Wszystko tu jest zagadką.

Gdy takiem jest położenie ogólne, wydaje nam się, że rozprawy i wróżby, dotyczące obrotu pewnych spraw szczegółowych najmniej są w obecnej chwili stosowne. Niektóre dzienniki po za granicami Niemiec pilnie się zajmują kwestyą, jak nowe panowanie, jak mianowicie wpływ cesarzowej oddziała na stanowisko księcia Bismarck'a. Przepowiadają mu upadek wpływu. Są to wszystko domysły podwójnie jałowe. Byłoby bowiem równie możliwem, że nowa cesarzowa pogodzi się z ks. Bismarck'iem, jak i to, że zechce dać mu obecnie uczuć swoją potęgę. Zdarzały się w historyi większe niespodzianki, niż takie pojednanie. Ale do chwili obecnej brak danych zarówno do zaprzeczania, jak do twierdzenia czegoś pod tym względem.

Jedno jest tylko niezawodnem, a mianowicie, że ta właśnie niepewność położenia nada piętno swoje i postępowaniu mężów stanu. W czasach pełnych niespodzianek, w warunkach nieokreślonych stale, politycy stąpać muszą krokami ostrożnemi a chwiejnemi. Rozpocznie się więc okres wyczekiwania i chwiejności.

ZIEMIE POLSKIE.

Z Warszawy. „Swiet“ donosi, iż rosyjskie ministeryum komunikacyi zajęte jest obecnie projektem przedłużenia kolei żelaznej brzesko-chełmskiej od Chełma (gub. lubelskiej) przez Hrubieszów do Tomaszowa, w pobliżu granicy austryackiej. — Do „Pol. Corr.“ z Rzymu, iż rokowania pomiędzy Watykanem a Rosyą, postępują naprzód i znajdują się obecnie w stadyum, który uprawnia do nadziei, iż dyplomatyczne stosunki pomiędzy kuryą a rządem rosyjskim na nowo podjęte zostaną.

Z Poznania. W przyszłym miesiącu upłynie 15 lat od chwili ogłoszenia rozporządzenia ministeryalnego, na mocy którego zostały pozamykane wszystkie seminarya duchowne w Prusiech, a z niemi teoretyczne seminaryum w Poznaniu i praktyczne w Gnieźnie. Nowela z r. 1886, powróciwszy biskupom prawo otwarcia napowrót zakładów naukowych dla młodzieży poświęcającej się stanowi duchownemu, uczyniła wyjątek co do archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej i dyecezyi chełmińskiej w Prusach Zachodnich. Gdy jednakże usilnym zabiegom biskupa chełmińskiego powiodło się w roku ubiegłym wyjednać zezwolenie na restaurowanie w jego dyecezyi seminaryum duchownego, archidyecezya nasza znajduje się do tej chwili w stanie wyjątkowym, a kandydaci do zawodu kapłańskiego zmuszeni są kształcić się częścią na uniwersytecie monasterskim, gdzie ich jest przeszło 30, częścią w Würzburgu, gdzie znajduje się z Poznańskiego około 20 alumnów. Ostatniemi czasy ks. arcybiskup Dinder podwoił starań dla położenia kresu anormalnym pod tym względem u nas stosunkom, a dzisiaj to jedno można już stwierdzić, iż otwarcie zakładu duchownego w Poznaniu jest kwestyą bardzo niedalekiego czasu. Podczas ostatniego pobytu ks. Dindera w Berlinie, omówiono szczegółowo sprawę otwarcia tego zakładu, i porozumiano się co do obsadzenia katedr profesorskich. W zawieszeniu pozostawiono tylko kwestyę regensa, rząd bowiem opierał się przy tem, aby posada ta została poruczoną kapłanowi narodowości niemieckiej. Równocześnie z rokowaniami o otwarcie seminaryum, poruszono także sprawę zwiniętych po wybuchu walki kościelnej alumnatu przy gimnazyum św. Maryi Magdaleny, konwiktu imienia Szołdrskich i alumnatu przy gimnazyum w Trzemesznie; przywrócenie atoli tych wszystkich humanitarnych zakładów zdaje się być w dalszem polu.

Okres wieców zeszłorocznych dla wnoszenia protestów przeciw rozporządzeniu, wykluczającemu język polski ze wszystkich szkół, nietylko nie został zamkniętym, lecz owszem gorączka wiecowa udziela się coraz szerszym kołom. Liczba odbytych w ciągu dwóch miesięcy zebrań dochodzi już do stu. Gdy w r. 1876 rząd wniósł projekt ustawy o niemieckim języku urzędowym w sądach, odbyło się przy silnie rozwiniętej agitacyi około 80 wieców, a cyfrę tę uważano za najwyższą, do jakiej można doprowadzić. Obecny ruch dowodzi z jednej strony wzrostu świadomości narodowej w całem społeczeństwie, z drugiej zaś wykazuje, jak głęboko masy ludności uczuły się dotkniętemi skutkiem usunięcia ze szkół ludowych nauki języka ojczystego. Zarządzenie to zrozumiały niektóre władze szkolne w ten sposób, iż także nauka religii ma być udzielaną dzieciom od pierwszej chwili wejścia w mury szkolne po niemiecku, a w bardzo wielu miejscowościach pospieszono się z zaprowadzeniem katechizmów niemieckich. Na odnośne zażalenia w Izbie pruskiej minister wyznań i oświaty, Gossler, iż „na mocy rozporządzenia z r. 1873 rząd ma prawo żądać, aby w tych szkołach, w których uczniowie posiadają znajomość języka niemieckiego, uczono religii katolickiej po niemiecku. Celem jednak uchylenia wszelkiej wątpliwości polecił z przyzwoleniem całego gabinetu, ażeby z powyższego rozporządzenia żadnego nie robiono nadal użytku“. Zdaje się, iż tak wyraźna deklaracya ministra usunie stanowczo powód do odnawiających się bezustannie zażaleń na niedogodności, wynikające z udzielania dzieciom religii w niezrozumiałym dla nich języku.

„Kuryer Poznański“ ogłosił w tych dniach, iż mylne są zupełnie pogłoski, obiegające po prowincyi jakoby z archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej wybierała się do Rzymu urzędowa deputacya, mająca obok pielgrzymki galicyjskiej stanąć u stóp tronu papieskiego. Żadna taka deputacya nie pojedzie do Rzymu, a dary i świętopietrze zebrane w naszej prowincyi zostaną przesłane papieżowi drogą prywatną.

TAJEMNICA WŁOŚCIANKI.

(SZKIC Z SYBERYJSKIEGO ŻYCIA).

Około step graniczących z Mongolją Chińską, u podnóża gór Sajańskich, znajduje się obszerna wieś, zaludniona przez włościan, którzy się dobrowolnie przesiedlili z gubernij Wiatskiej i Permskiej. O nazwie wsi tej z powodu, iż osoby działające w małym dramacie, jaki mam zamiar skreślić, żyją jeszcze, zamilczę; powiem tylko, że nawet pośród niebotycznych Alp Szwajcaryi i w rozkosznych dolinach Pireneów, trudno znaleźć podobnie zachwycające widoki. Wprawdzie i w tym najbardziej na południe Syberyi posuniętym punkcie, którego szerokość geograficzna odpowiada położeniu Krakowa, skąpa w udzielaniu swych skarbów natura daje tylko trzy miesiące lata, ażeby przez resztę roku zagrzebać wszystko w grubej powłoce śniegu i lodów, ale ów krótki perjod życia tchnie takim blaskiem, wdziękiem i organicznym ruchem, iż człowiek patrząc na jasny błękit nieba, wdychając w pierś rozkoszną woń roślin, zapomina częstokroć jak ograniczonym jest czas trwania kilku chwil jego swobody.

Mieszkając we wspomnionej wiosce, pragnąłem z nastaniem lata wynagrodzić sobie długie przymusowe zamknięcie w ciasnej i dusznej izdebce; każdego więc dnia zaledwie słońce wzniosło się na widnokrąg niebios, przewiesiwszy fuzyę i blaszaną puszkę przez plecy, udawałem się w góry dla polowania i herboryzacyi. Położenie tej miejscowości pozbawionej wszelkiej komunikacyi było takie, iż jedyna nader wązka drożyna prowadząca na włościańskie pola, przerzynała ją od krańca do krańca, z konieczności więc wracając wieczorem z moich myśliwskich i botanicznych wycieczek kierowałem tamtędy swe kroki. Na skraju wsi stał nie wielki domek otoczony malutkim ogródkiem, domek ten choć biedny i niepozorny miał powierzchowność wesołą, a ogródek snadź pracowitą pielęgnowany ręką przyjemny dla oka przedstawiał widok. Obok starannie utrzymywanych grządek kapusty, marchwi i innych jarzyn, kwitły zwoje maków, maku i lewkonii, a w samym środku darniowa ławeczka ocieniona kłąbami bzów i czeremchy, dopełniała ogólnej harmonii pełnego prostoty obrazu.

W pośród tej wsi, w której niemal cała ludność, jako do świeżych należąca przybyszów*), nie dbała wcale o upiększenie swych siedzib, gdzie domy najzamożniejszych nawet włościan, brudne, odrapane, z pokrzywionemi dachami, dawały miarę, jak mało w ogóle troszczono się o powierzchowną formę, widok tej biednej tak wdzięcznie przedstawiającej się chatki, uprzedzał korzystnie na wstępie o jej mieszkańcach.

Ile razy powracałem z moich codziennych wycieczek, nie mogłem wstrzymać się, ażeby nie rzucić okiem na to rozkoszne i ciche ustronie. Przed progiem domku z kądzielą w ręku siadywała kobieta już nie młoda, lat czterdzieści kilka, a obok niej znajdował się jedynastoletni chłopak, zajęty najczęściej jaką ciężką mechaniczną pracą, to rąbaniem drzewa, to noszeniem wody, to wreszcie zganianiem bydła do poblizkiej obory.

*) O ile rodowici Syberyjczycy lubują się w powierzchownem ozdabianiu swych mieszkań, o tyle znowu przesiedlający się koloniści, szczególnie z Permskiej i Wiatskiej gubernij najmniejszéj do tego nieokazują chęci. Niedbałość ta jednakże jest cechą samychże emigrantów, następne bowiem pokolenia przyjmując wszystkie obyczaje miejscowe, naśladują w troskliwości o utrzymanie domowych zagród, ogólne zamiłowanie.

Kobieta ta pozdrawiała mnie zawsze przyjętą w Syberyi formułką: „putiem dorożku“ (po drodze), a ja jej odpowiadałem nieodmiennie stereotypową używaną przy spotkaniach z nieznajomemi, odpowiedzią: „i wam po tojże“ (i wam po niej). Na wymienianiu tego konwencyonalnego, a żadnego rzeczywiście nie mającego znaczenia frazesu, kończyły się nasze stosunki.

Tak minął pierwszy miesiąc lata. Nastały do tego stopnia silne upały, że chcąc korzystać z przechadzek, zmuszony byłem tylko świtem i wieczorem wychodzić z domu, a środkowe godziny dnia przepędzać pomiędzy czterema ścianami mojej izdebki. Tym więc sposobem podwoiwszy wycieczki w góry, częściej jeszcze przechodziłem około wspomnionego domku.

Zamieszkująca go kobieta, równie jak znajdujący się przy niej chłopaczek, ciągle zajęci byli jakąś pracą domową; raz ich widziałem plewiących ogródek, i polewających kwiaty, drugi raz krzątających się koło bydła, czasem naprawiających siecie i węcierze, nigdy jednak za przykładem innych włościan nie udawali się w pole, ani też żadnych w gościnę sąsiadów nie przyjmowali.

Ktokolwiek pomyśli, jakiem jest życie w rzuconej wśród niezmiernych step wiosce, niemającej zresztą żyjącego świata żadnej komunikacyi, ten zrozumie, że najdrobniejsze na pozór zdarzenie, na któreby w innych warunkach bytu nikt z pewnością nie zwrócił uwagi, może zająć odrętwiały ciągłą stagnacyą umysł. Schludność tego domku, spokojne zatrudnienia tej kobiety i tego dziecka tak różne od hałaśliwego i hulaszczego usposobienia innych włościan, a wreszcie coś nieokreślonego, ów, że się tak wyrażę, wrodzony instynkt badacza charakterów ludzkich, mówiły mi, że pod tą skromną zagrodą tkwi jakaś straszna tajemnica, jedna z owych zagadek których poznanie pomaga częstokroć do rozjaśnienia ciemnych stron i błędów organizacyi społecznej. Nie myślcie albowiem, ażeby tylko wśród wiru cywilizowanego świata, w ruchliwym gwarze wielkich miast, wyśledzić można ujemne strony żywota człowieka. Czasami w najcichszym i najniepozorniejszym na pozór zakątku znajdzie się klucz do rozstrzygnięcia kwestyi związanych z dobrobytem i pomyślnością tysięcy nieszczęśliwych. Co mnie nadewszystko utwierdzało w mniemaniu, iż los kobiety zamieszkującej chatkę, nacechowanym jest jakimś złowieszczym faktem, jakiemś okropnem wspomnieniem zatruwającem jej życie, to ciągły smutek rozlany w jej rysach. Daleka od zwykłej gadatliwości innych syberyjskich włościanek, tyle chętnych do zawiązywania znajomości, nigdy oprócz wymiany konwencyonalnego pozdrowienia, nie rozpoczynała ze mną rozmowy. Pracowita, poważna w swych ruchach, zajęta ciągle około małego swojego gospodarstwa, zdawała się stronić od ludzi i szukać samotności; jedynem uczuciem wyrywającem ją z apatyi, w której zostawała pogrążona, było nieograniczone przywiązanie do swojego syna.

Kilkakrotnie powracając z codziennych wycieczek, widziałem ją trzymającą dziecko w objęciach i gorzko płaczącą. Wyniosłe pagórki stanowiące odnogę pasma gór Sajańskich podbiegały pod samą wieś, tak że ja częstokroć mimowolnie zakryty nierównością gruntu, byłem świadkiem rzewnych i rozczulających objawów macierzyńskiej miłości, a choć nie mogłem dosłyszeć wymienionych wyrazów, zgadywałem iż one napiętnowane były tem gorącem uczuciem, jakie wyradza najczystsze rodzicielskie przywiązanie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Górny Szląsk należący dziś do Prus, jęczy pod wielkim uciskiem, lecz broni wytrwale swej wiary i mowy. Nasz współpracownik, mieszkający w tym kraju, przesyła nam list zajmujący, który umieszczamy:

Bardzo może jeszcze mało wiadomo, kochanym braciom w Galicyi, jak to my tu biedni Górnoszlązacy gorliwie bronić musimy naszego języka ojczystego, który nam gwałtem przez niemczyznę starają się nasi przeciwnicy wydrzeć. I prawie cudem możnaby nazwać, że, przechodząc od tylu setek lat (przeszło 500 lat), rozmaite zmiany polityczne, nie upadli Górnoszlązacy całkiem na duchu, nie porzucili swego języka polskiego, swego stroju i zwyczajów dawniejszych przodków.

Jak już nieraz sam byłem świadkiem, dziwią się Polacy z Poznańskiego lub Galicyi, że niejeden Górnoszlązak tak źle mówi po polsku, i czasem nieumiejąc się wyrazić słowem polskiem, dobiera słów niemieckich. Nie ma się bynajmniej czemu dziwić, bo szczególnie młodsze pokolenie, które teraz opuszcza szkołę, tak ma głowę niemczyzną zawróconą, że za kilka lat mogłoby zapomnieć, (np. młodzieńcy, służąc w wojsku) mowy swych ojców. Przeciwnicy nasi cieszą się z tego, nazywając nas „wodnymi Polakami“ (Wasserpolaken), myślą przez to wyśmianie nas odstręczyć od polskiej mowy, abyśmy się tylko niemczyzny trzymali. Nie jest to tak łatwo. Bo chociaż dzieci zmuszone są w szkole się uczyć po niemiecku, ale wiele setek rodzin górnoszląskich w domu stara się, aby dzieci Boga chwaliły i posługiwały się tym językiem, którym oni władają.

Istnieją tu także po niektórych wioskach i miastach „Kółka towarzyskie“ i „Czytelnie“, lecz ponieważ brak przewodników, t. j. księży, którzyby się towarzystwami temi zajmowali, więc też nie mają tego znaczenia, jak dawniej, kiedy to i księża odwiedzali co niedzielę zgromadzenia polskie, a teatra raz po raz wolno było odbywać. Teraz z biegiem czasu wszystko się zmieniło; niektóre z tych „Kółek“ polskich musiały się rozwiązać, z powodu braku członków, którzy zniewoleni byli wystąpić z Towarzystwa dla tego, bo im zagrozili chlebodawcy, że utracą pracę, skoro będą uczęszczać na zgromadzenia. A u nas już tak germanizacya (niemczenie) jest górą, że nawet w pewnej fabryce mają tylko naprzód być przyjmowani ci robotnicy, którzy znają dobrze język niemiecki.

Tak samo rzecz się ma z wyborami: skoro robotnicy nie głosują według woli panów niemieckich, bywają z roboty wypędzani. Rozmaitych używają przeciwnicy sposobów, aby tylko swego posła przeprowadzić, nie szczędząc ni grosza, ni zabiegów, obiecując przed wyborami złote góry, aby podług ich woli głosowali. Nieraz urzędnicy pędzą jak owce do owczarni robotników z fabryki do lokalu wyborczego, lecz pomimo tych zabiegów, Górnoszlązacy słuchają więcej głosu swego sumienia, głosu swych księży, głosu gazet polskich.

Kiedy tak Górnoszlązacy bronią się, gdzie chodzi o ich język i wiarę, to jest nadzieja, że Pan Bóg nie pozwoli biednemu i opuszczonemu ludowi zupełnie upaść. Bo zaiste, chociaż ten po części roboczy lud tak jest ze wszech stron uciskany, to jednak z wytrwałością dźwiga krzyż Chrystusa na jego ramiona włożony. A jaka ofiarność ludu górnoszląskiego panuje tam, gdzie chodzi o chwałą Bożą, to najlepszemi świadkami są piękne kościoły na Górnym Szląsku. Górnoszlązacy złożyli na koronacyę Matki Boskiej w Kalwaryi Zebrzydowskiej setki guldenów, zebrał je lud ciężko pracujący w pocie czoła na kawałek chleba, składając fenigami, aby tylko mógł się przyczynić do chwały Boskiej. Cóż powoduje tym ludem? Oto wiara i przywiązanie do narodowości; one stanowią siłę i potęgę, która nam zginąć nie pozwala.

Sprawy krajowe.

Poczty i telegrafy w Galicyi. Wśrod obrad komisyi budżetowej Izby deputowanych nad budżetem poczt i telegrafów, poseł Hausner użalał się, że miejscowości niektóre w Galicyi, mimo znacznych dochodów pocztowych, nie mają dotychczas skarbowych urzędów pocztowych. Zapytał też rząd, czy myśli je w miejscowościach tych urządzić? A dalej powstawał na wygórowane żądanie władz, gdy chodzi o urządzenie nowych urzędów telegraficznych w Galicyi, że wymagają od gmin dostarczania słupów nietylko przy zakładaniu, lecz i po dziesięciu latach przy zastąpieniu ich nowemi. Opłaty posłańców tak niepomiernie wysoko są obliczane, że stanowią przeszkodę w rozwoju korespondencyi telegraficznej. Poseł dr. Starzyński uskarżał się na nieporadność poczty w Galicyi, która, gdy komunikacya kolejowa przerwana jest zamieciami śnieżnemi, nie troszczy się o przesyłki pocztowe i pozwala opóźniać się o całe tygodnie. Zażądał tedy zaradzenia temu na przyszłość. Dalej zaś rozwodził się o położeniu listonoszów i woźnych pocztowych i wniósł, aby powtórzono uchwaloną w roku zeszłym rezolucyę: „Wzywa się c. k. Rząd usilnie, aby przystąpił do uregulowania i stósownego podwyższenia płac wszystkich sług instytucyi poczt i telegrafów, szczególnie także pod względem ich emerytur, i aby Radzie państwa jaknajrychlej przedstawił stosowne projekty“. Poseł Machalski zapytał czy po przeniesieniu poczty krakowskiej do nowego gmachu, zwinięta będzie filia w Sukiennicach, co byłoby z wielką niedogodnością dla ludności?

Minister handlu margr. Bacquehem odpowiedział posl. Hausnerowi, że przejmowania urzędów pocztowych na skarb połączone jest ze znacznym nakładem pieniężnym, ztąd zbyt spieszyć z tem nie można. Postępuje się w tem wedle pewnej zasady, mianowicie, że decyduje wprawdzie dochód i ruch pocztowy, ale i wzgląd na inne ważne okoliczności, jak n. p. położenie na granicy. Dlatego też nieraz w mniej znacznej miejscowości bywa skarbowa stacya pocztowa, a w większej jest tylko prywatna; tak n. p. są skarbowe w Szczakowie i Oświęcimiu. Wedle owej zasady dotychczas co rok po kilkanaście urzędów pocztowych przejmowano na skarb. Że nowe nieskarbowe urzędy pocztowe bywają zwijane, pochodzi z braku właściwej potrzeby ich, albo i ztąd, że trudno znaleść osobę zdatną do pełnienia służby. Co się tyczy opłaty posłańców z depeszami, są one ustanawiane tylko na podstawie opinii władzy politycznej o stosowności norm; administracya poczt i telegrafów nie ma bezpośredniego wpływu na te opłaty, ani na usunięcie nierówności tej, na którą z różnych stron dochodzą skargi. Użalanie się posła Starzyńskiego — mówił dalej p. Minister — na zaszłą w ruchu pocztowym przerwę wskutek zamieci śnieżnych w Galicyi, tyczy się pewnie tylko wyjątkowych wypadków. W ogólności dzieje się w takich razach wszystko, co tylko uczynić można, aby ruch pocztowy podtrzymać. Zresztą zważyć też trzeba, że zima tegoroczna odznacza się szczególną anormalnością.

Referent komisyi, pos. Fanderlik nie chciał zgodzić się na wniosek pos. Starzyńskiego o ponowienie rezolucyi zeszłorocznej w sprawie uregulowania płac i emerytur listonoszów i woźnych, zwłaszcza gdy p. Minister oświadczył, że w łonie rządu narady w tym względzie są w toku.

Komisya nie przyjęła też wniosku rzeczonego. Uchwalony przez nią budżet poczt i telegrafów oblicza wedle preliminarza rządowego: wydatki na Galicyę wynoszą 2,537.950 zł., t. j. o 17.524 zł, mniej, dochody z Galicyi 2,378.340 zł., t. j. o 69.470 zł. mniej.

Żydzi właścicielami dóbr w Galicyi. Jak wiadomo, przed r. 1860 nie było wolno żydom posiadać dóbr tabularnych. Cesarskie rozporządzenie z 18. lutego 1860, przyznało prawo posiadania dóbr tabularnych w Galicyi tym żydom, którzy ukończyli przynajmniej niższe szkoły średnie lub odpowiednie szkoły fachowe, tudzież tym, którzy uzyskali stopień oficerski. Jednakże nie wiele przybyło wtedy właścicieli tabularnych wyznania żydowskiego. Dopiero gdy wskutek ustawy konstytucyjnej z dnia 21 grudnia 1867 upadło i to ograniczenie, zaczęli żydzi w większej liczbie nabywać dobra tabularne. Właściciele tabularni wyznania żydowskiego, są to zatem prawie wszyscy właściciele, którzy dopiero w ciągu ostatnich lat dwudziestu nabyli majątki tabularne, i to tylko w drodze kupna z wolnej ręki, lub na licytacyi. — I tak np: Ilość tych właścicieli i obszar przez nich posiadany w obwodzie sądowym tarnopolskim po strąceniu 20-tu właścicieli tabularnych, którymi są probostwa, fundacye i tp. osoby moralne, pozostaje 295 właścicieli z obszarem przeszło 480.000 morgów. Otóż między tymi 295 właścicielami było z końcem r. 1886 właścicieli chrześcijan 265, właścicieli żydów 50. Zatem z owych 295 właścicieli, co szósty jest wyznania żydowskiego, jest tedy nabywcą w drodze kupna w ciągu ostatnich lat dwudziestu! Co do obszaru, jaki przypada na jedną i na drugą kategoryę, rzecz się ma tak, że na owych 265 właścicieli przypada 417,429 mórg, czyli 87 prc., na tych 50 właścicieli przypada 62.781 morgów czyli 13 prc. Ci ostatni właściciele posiadają zatem więcej, niż ósmą część całego obszaru tabularnego. Daty statystyczne wskazują, że największe zmiany zaszły w kategoryach od 250—5000 morgów, zatem w środkowej kategoryi własności tabularnej, do której z pewnością odnosi się też stosunkowo największa część obciążenia hipotecznego. Tę środkową kategoryę własności rolniczej i gospodarzy rolników ochronić, utrzymać i wzmacniać jest zadaniem pilnem i koniecznem, nietylko zdrowej polityki ekonomicznej, ale także polityki społecznej i narodowej. Ta pośrednia kategorya gospodarzy rolników, spełnia w społeczeństwie naszem funkcye ekonomiczne, społeczne i narodowe, w których nie może jej zastąpić ani własność największa, wykazująca liczbę rodzin zbyt małą, zbyt oddalonych od miejscowych stosunków, nie mogącą na nie wywierać bezpośredniego wpływu, ani własność drobna, która nawet przy wyższym stopniu oświaty nie potrafi dźwigać wszystkich tych obowiązków publicznych, bo horyzont jej za ciasny, a siły za słabe. W tej warstwie w dzisiejszym jej składzie skupiają się w naszym kraju polityczne i społeczne tradycye, na niej ciężą głównie rozliczne obowiązki pabliczne, tę warstwę utrzymywać i wzmacniać jest tedy, raz jeszcze powtarzam, ważnem zadaniem społecznem, które sam instynkt zachowawczy dyktuje.

Czego w interesie ogólnym rolnictwa krajowego, a szczególnie także tej najbardziej zagrożonej jego warstwy domagać się nam należy od ustawodawstwa, od państwa i od kraju, wyłożył komitet przed niespełna dwoma laty w znanej petycyi swojej do Rady państwa o przedstawienie położenia rolnictwa galic. — a jak przedtem tak i potem nie zaniedbuje żadnej sposobności, aby interesów rolnictwa bronić i potrzebnych reform się domagać. Równocześnie jednak wypada społeczeństwu samoistnem własnem działaniem stanowisko ekon. własności ziemskiej wzmacniać i dźwigać. Co w tej mierze jest do zrobienia na polu zwiększenia produkcyi, podniesienia przychodu, na polu wykształcenia fachowego i rozwoju cnót ekonomicznych, na polu ponownych zarządzeń spadkowych i w niektórych innych kierunkach, nie będziemy tutaj wskazywać.

Wiec burmistrzów. Pod przewodnictwem dr. P. Grossa odbył się we Lwowie wiec burmistrzów. Lwów był reprezentowany przez pp. prezydenta miasta, E. Mochnackiego, wiceprezydenta dr. Gryzieckiego i 10 radnych, z innych miast przybyło 25 delegatów. W ciągu posiedzenia nadeszły telegramy z Kałusza, Krosna, Kęt, i Lubaczowa z oznajmieniem, że te miasta przyłączają się do uchwał, powziętych przez wiec burmistrzów. Obecny na wiecu poseł do Rady państwa z lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, p. Niemczynowski, na stosowne zapytanie oświadczył, że Koło polskie w Wiedniu, w sprawie gorzelnianej stojąc konsekwentnie na swem stanowisku, poleciło komisyi, aby nie dawała żadnych stanowczych komukolwiek przyrzeczeń, ani też nie wypowiadała swoich opinii, dopóki Koło polskie w tej sprawie nie poweźmie stanowczej uchwały. Dr. Fruchtmann z Drohobycza przedłożył wnioski w sprawie gorzelnianej, a wiec, po ożywionej dyskusyi uchwalił: 1) Wystosować petycyę do Izby deputowanych Rady państwa tudzież do Koła polskiego o uchylenie projektu w sprawie opodatkowania spirytusu; 2) Wybrać deputacyę z 5 członków, która wyjedzie do Wiednia i w sferach decydujących poczyni starania we wskazanym powyżej kierunku; 3) Wezwać posłów z miast, reprezentowanych na dzisiejszym wiecu, ażeby podczas tegorocznych feryj wielkanocnych, w swoich okręgach wyborczych zdali sprawę z przebiegu czynności, podjętych w sprawie nowego projektu o opodatkowaniu spirytusu. Do deputacyi, która w myśl uchwały ad b, ma wyjechać do Wiednia, zostali wybrani pp.: prezydent m. Lwowa, E. Mochnacki; dr. Dworski z Przemyśla; dr. Fruchtman z Drohobycza; dr. Jakubowski z Grybowa i dr. Budzynowski z Sambora. W dalszym ciągu obrad uchwalił wiec wybrać stałą komisyę z 12 członków, która w sprawach interesujących miasta a tyczących się żywotnych interesów, ma zwoływać wiece burmistrzów.

KRONIKA.

Jarmark na konie w Krakowie. Pierwszy jarmark na konie w naszem mieście, który się odbył we wrześniu, zdawał się smutno zapowiadać dla dalszych jarmarków w Krakowie. Przypuszczenia te jednak okazały się mylnemi. Kupców krajowych i z zagranicy przybyło bardzo wielu, i koni, których na poprzednim jarmarku brakowało, jest teraz dość dużo. Plac pod Kapucynami mimo deszczu i błota, w którem niemal trzeba tonąć, roi się od tłumu publiczności, a nawet płeć piękna jest w nim silnie reprezentowana. Amatorowie koni spędzają całe dnie na placu i z lubością przypatrują się harcom, urządzonym przez sportsmenów. — Stajnia p. Zangena pełna jest koni, a nadto w wielu stajniach prywatnych znajdują się konie. Najładniejsze są konie będące własnością pp. Wielopolskiego, Sapiehy, Rogowskiego i Tołłoczki. Do wczoraj wieczór sprzedano około 250 koni. Kupców ciężkich do interesu, bufet p. Miki, urządzony w stajni p. Zangena, czyni do niego łatwiejszym. We czwartek podamy szczegółowe sprawozdanie z jarmarku wiosennego na konie.

Komitet pielgrzymki do Rzymu. Prezydent miasta dr. Feliks Szlachtowski zaproszony został komitetu urządzającego pielgrzymkę do Rzymu.

Komitet Muzeum Narodowego. W sobotę d. 24 marca b. r. o g. 5 popoł. odbędzie się w sali obrad Magistratu posiedzenie komitetu Muzeum Narodowego. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie za r. 1887. 2) Rachunek przychodów i rozchodów w r. 1887. 3) Budżet na r. 1888. 4) Wybór do komitetu 3 artystów malarzy, 2 rzeźbiarzy i architekty. 5) Sprawa daru zbioru sztychów przez Ludwika Michałowskiego. 6) Sprawa udzielenia obrazu Józefa Brandta, będącego własnością Muzeum Narodowego, dla zrobienia premii Towarzystwa sztuk pięknych.

Mosty krakowskie na Wiśle. Most na Rybakach, spoczywający aż na 8 drewnianych filarach, był powodem zatoru lodowego a w następstwie wylewu dotkliwego nietylko dla okolicznych wiosek ale i dla Krakowa. Stoi on obecnie podcięty i falisto pogięty od strony Krakowa, ruch na nim wzbroniony, ma być jednak wkrótce zrestaurowany. W listopadzie r. 1887 ukończony został most Zwierzyniecki — część tegoż przeznaczona dla wozów i pieszych, do dziś zabita deskami. Należało się spodziewać, że dla przewrócenia komunikacyi w czasie wylewu przynajmniej, chodnik dla pieszych będzie otwartym, ale niestety to dotychczas nie nastąpiło. Natomiast zarząd kolejowy milcząco pozwolił przechodzić po drugiej części mostu, przeznaczonej li tylko dla pociągów kolejowych. Jest to wprawdzie dobrodziejstwem dla mieszkańców zawiślańskich, — ale ten rodzaj komunikacyi po moście, którego prawie całą szerokość zajmuje lokomotywa, często tamtędy w ruchu będąca, jest rzeczą nader niebezpieczną. Gdyby choć przynajmniej znajdował się tam strażnik kolejowy, któryby przechodniów przed zbliżającym się pociągiem ostrzegał, czego nawet zwykłe policyjne przepisy bezpieczeństwa wymagają. Uczuciem ludzkości wiedzeni urządzamy składki na dotkniętych wylewem, możeby te same względy poruszyły dotyczące władze, aby tym nieszczęśliwym przywrócić ludzką komunikacyę, coby się dało uskutecznić przez obcięcie z góry piłą dwóch desek po obu stronach mostu w tem miejscu gdzie chodnik dla pieszych się znajduje. Pozostałe dwie deski od dołu uzupełniałyby dostatecznie zamknięcie całkowite mostu, co pewnie z ważnych powodów jest zarządzone. Przechodniom jednak łatwiej i bezpieczniej byłoby przeskakiwać przez te dwie deski, niż wdrapywać się na most kolejowy po wysokiej i stromej pochyłości toru kolejowego.

Główniejsze wygrane w Towarzystwie sztuk pięknych —padły dalej na następujące akcye: 6229 Maksymilian Iskrzycki „Szlachcianka Polska z XV wieku“ Wojciecha Gersona, wartości 114 złr. — 5392 Kazimierz Zadurowicz „W miasteczku,“ obraz olejny Juliusza Makarewicza, wartości 100 złr. — 5560 Michalina Tomaszewska „Na stepie,“ obraz olejny Ludwika Spadkowskiego, wartości 200 złr. — 6163 Emil Kleczyński „Wieńce,“ obraz olejny Stanisława Radziejowskiego, wartości 180 złr. — 6321 Bronisław Szabłowski „Ulica w podolskiem miasteczku,“ obraz olejny Adama Chmielowskiego, wartości 200 złr. — 6485 Zygmunt Mirecki „Upór dziecka,“ fig. z drzewa Piotra Kozakiewicza, wartości 100 złr. — 6611 X. Sobeski Julian „Południek,“ obraz olejny Antoniego Jezierskiego, wartości 150 złr. — 6718 Bielański Antoni „Gwiazda zaranna,“ popiersie z drzewa Andrzeja Lenika, wartości 100 złr. — 7294 Feliks Piasecki „Bukiet wiosenny,“ obraz olejny Depermana, wartości 100 złr. — 7496 Schätzel „Zaloty,“ obraz olejny Włodzimierza Tetmajera, wartości 180 złr. — 7846 Franciszek Głowacki „Spłoszone konie,“ obraz olejny Stanisława Wolskiego, wartości 260 złr. — 8305 Józef Gobel „Dziewczyna wiejska,“ obraz olejny A. Kędzierskiego, wartości 100 złr. — 8433 Zygmunt Koskowski „Wnętrze kościoła św. Krzyża,“ obraz olejny Stanisława Fabiańskiego, wartości 100 złr. — 8768 Karol Feldt „Wilcze treny,“ obraz olejny Julii Makarewicz, wartości 120 złr. — 9000 Konst. Pawlikowski „W pracowni malarza,“ obraz olejny Władysława Rossowskiego, wartości 100 złr. — 9192 dr. Gustaw Neusser „Po zachodzie słońca,“ akwar. Michała Pociechy, wartości 100 złr. — 9312 Hieronim Morawski „Z okolic Lwowa,“ obraz olejny Henryka Grabińskiego, wartości 100 złr. — 9339 Konstanty Krąkowski „Wejście do pałacu Dożów w Wenecyi,“ akwarella Stanisława Tondosa, wartości 180 złr. — 9428 Haempel Karol „Szach mat,“ obraz olejny Ludwika Stasiaka, wartości 200 złr. — 9713 Herman Gross „Na pastwisku,“ obraz olejny R. Kochanowskiego, wartości 130 złr. — 10505 Franciszek Dulęba „Kapliczka w polu,“ obraz olejny Henryka Grabińskiego, wartości 100 złr. — Wszystkich razem wylosowano 107 dzieł sztuki. reprezentujących wartość 10.460 złr.

Na premię za rok 1888 wybrała Dyrekcya Zjedn. Tow. Sztuk piękn., do reprodukcyi obraz olejny prof. Józefa Brandta, znajdujący się w krakowskiem Muzeum narodowem — pod tyt.: „Spotkanie“ i uchwaliła wykonanie tegoż chromolitografią w formie obrazu ściennego.

Z Kolei Karola Ludwika dowiadujemy się dodatkowo, że przeszkody w ruchu między Rawą ruską a Sokalem usuniętoi z dniem 13 bieżącego miesiąca otwarto na całej linii Jarosławsko-Sokalskiej ruch pociągów. — Równocześnie zarządzono, że od tegoż dnia odbywać się będzie ruch osobowy na przestrzeni Dębica—Tarnobrzeg w ten sposób, że podróżni przy pociągach Nr. 601 i 601 będą miejsce przeszkody między Dębicą i Dąbiem przebywać pieszo a pakunki tychże będą przenoszone. — Obecnie więc otwarte są linie Kraków—Wieliczka—Lwów—Brody—Podwołoczyska i Jarosław—Sokal tak dla ruchu osobowego jak i towarowego, podczas gdy na linii Dębica — Tarnobrzeg tylko przewóz osób i pakunków odbywać się będzie. — Przestrzeń Tarnobrzeg—Rozwadów i Nadbrzezie pozostaje z powodu powodzi zamknięta.

Wielka panorama poruszana maszyną parową zjeżdża do Krakowa. Dyrekcya zapowiada, że panorama posiada reprodukcye wszystkich najnowszych sławnych dzieł sztuki, oprócz tego poruszające się figury woskowe sławnych osobistości.

Lilipuci w teatrze krakowskim. Wczoraj zaprezentowało się po raz pierwszy na naszej scenie „Amerykańskie Towarzystwo Liliputów“, a (prawdę powiedziawszy) trupa operetkowa z dziewięciu karłów i karlic, tudzież z kilku osób zwykłego wzrostu, złożona i utworzona — nad Spreą. Akcent berliński w ustach Liliputów i Liliputek zdradzał aż nadto ich pochodzenie. Zresztą mniejsza o pochodzenie!.. Dość, że „maleńki“ ród ludzki grał, śpiewał i tańczył tak wybornie i zabawnie, że publika krakowska w przepełnionym po brzegi teatrze, bawiła się znakomicie, śmiała do rozpuku i rozkoszowała strasznie „bębnami“.

Sama sztuka p. t. „Mała Baronowa“ jest arcygłupią, przytem komiczno-błazeńską; muzyka Mauthnera jest sobie zwyczajną kompilacyą znanych aryj z oper i operetek; tańce wreszcie nie odznaczają się niczem oryginalnem. Nie ma też w operetce „lilipuckiej“ na seryo żadnej siły wokalnej, o wyższym artyzmie. O dykcyi szkoda mówić!.. — Mimo to „maleństwo“ robiło furorę — bo taki to niestety smak publiki naszej i gust zepsuty w końcu XIX wieku.

Treść przedstawionej wczoraj sztuki jest tak banalną i płaską, że szkoda dla jej opisu miejsca. Główną rolę Heleny, „małej baronówny“, oddała dość poprawnie nadobna panna Mignon; z reszty karłów lilipuckich odznaczyli się dobrą grą i śpiewem: p. Walter, pna Goerner, komik Wolf starszy i bardzo zabawny „bęben“ Wolf młodszy. Nie potrzebujemy szeroko rozpisywać się nad tem, że cały teatr trząsł się ciągle od homerycznego śmiechu, że oklaskom i wywoływaniom nie było końca... Naród się radował i cieszył — komicznymi Liliputami z... Ameryki!

Tamowanie chodnika. Niewiadomo, jakie przywileje ma kamienica pod nrem 6 przy ulicy Stolarskiej, że przez dwa dni blizko tamowała wskutek wywożenia śniegu z podwórca, trotuar. Przechodnie narażeni byli przez to na brnięcie w błocie, co zresztą, do szczególniejszych przyjemności zaliczyć nie można. Przecież takie rzeczy można załatwić wczas rano lub wreszcie innym sposobem, zgodnym z praktykowanym w tym względzie zwyczajem.

W niedziele po południu wznowiona sztuka K. Birch. Pfeiffer p. t. „Poczwarka“ ściągnęła ddosyć liczną publlczność, która miała sposobność ocenić wyborną grę p. Ziembińskiej w tytułowej roli Fauchon Vivieux. Mimo świeżego wrażenia gry p. Zimajer, która podczas ostatnich występów w Krakowie rolę tę odtwarzała kreacya p. Ziembińskigj nic nie straciła na tem porównaniu i nie wątpimy wobec tego, że reżyserya wypróbowawszy w ten sposób zdolności p. Ziembińskiej postara się w przyszłości skwapliwiej niż dotąd je wyzyskać.

Wieczorek Kraszewskiego. W niedzielę d. 18 bm. odbędzie się za staraniem stow. rzem. „Zgoda“ wieczorek muzykalno-deklamacyjny na uczczenie śp. J. I. Kraszewąkiego, połączony z odczytem prof. dr. A. Sokołowskiego. pod artystycznem kierunkiem p. R. Wereszczyvskiego i współudziałem p. H. Windakiewiczowej, amatorów i członków stow. Czysty doohód z wieczorku przeznacza się na pomnik śp. Kraszewskiego.

Literatura, Teatr i Sztuka.

„Zborowscy“. Dramat hist. w 5 aktach Józefa Szujskiego. Benefis p. Anny Kałużyńskiej.

P. Kałużyńska ma zwyczaj na benefis swój wybierać utwory w poważniejszym stylu i rodzaju. Ze względu na stronę finansową jest to ustępstwo godne uznania, wiadomą bowiem jest rzeczą, iż publiczność nasza nie chętnie lubi uczęszczać na tego rodzaju widowiska. Zapał ten dla sztuki chlubnie świadczy o artystycznych aspiracyach artystki, która kilkuletnią sumienną i wytrwałą pracą na krakowskiej scenie zdobywszy sobie wybitne stanowsko i należny stopień uznania i sympatyi u publiczności, w trwalszych rzeczywistej artystystycznej wartości wrażeniach pragnie szukać zadowolenia i sukcesu.

Wyboru ostatniego nie możemy jednak zaliczyć do najszczęśliwszych. „Zborowscy“ lubo należą do najlepszych utworów scenicznych Szujskiego, ze względu na świetnie ujęty pomysł dziejowy i nader plastyczny rysunek postaci, pod względem budowy scenicznej, i dyalogów nie czynią dostatecznie zadość wymaganiom sceny. Dyalog nuży w wielu miejscach rozwlekłością a i akcya nie jest w odniesieniu do owej chwili dziejowej w dość pospiesznem tempie utrzymaną. Skutkiem tego dramat w czytaniu świetnie się przedstawiający jako utwór literacki, na scenie traci.

Bądź cobądź jednak jest tu wspaniale uchwycona pamiętna chwila z dziejów panowania Batorego. Sprawa Samuela Zborowskiego przedstawiona z ścisłą historyczną wiernością lubo odmienniej nieco jak ją przekazały podania, illustruje dosadnie ówczesny stosunek możnego owego rodu do tronu. Autor nie szczędził czarnych farb na odmalowanie charakterów i dążności wichrzycieli Andrzeja i Krzysztofa, którym sprawa Samuela płaszczykiem jeno być miała na osłonięcie ambitnych ich celów. Postać Samuela natomiast przekazał potomności jako ofiarę losu i fatalnego zbiegu okoli-

czności, ale jako charakter czystą i nieskalaną, lubo dumną i nieugiętą.

Intencye autora odgadł wybornie pan Sobiesław, odtwarzający rolę Samuela. Artysta nie pominął żadnego szczegółu, któryby posłużył do tem wydatniejszego zarysowania charakteru. Z prawdziwym zapałem i zamiłowaniem odtworzył tę postać, przeprowadzając ją przez rozmaite fazy konfliktów psychicznych; artysta grał ją z całą precyzyą i szczęśliwie dotrwał do końca w owym wyczerpującym nastroju, w wielu scenach wywołując głębokie i przejmujące wrażenie. W właściwej dla siebie roli talent p. Sobiesława znalazł obfite pole do popisu i zabłysnął też w całej pełni.

Inne role dramatu występują już prawie na drugim planie. P. Rygier wiernie charakteryzacya twarzy przypominał rysy Batorego, a rolę wyposażył spokojem i powagą, umiejętnie nadając jej grozę surowości.

Bez zarzutu wykonali role swe pp. Stępowski, Werner i Antoniewski. Szczególniej dwaj pierwsi odtwo rzyli bardzo typowo postaci Andrzeja i Krzysztofa. Dobrą sylwetkę charakterystyczną Kościeszy stworzył p. Feliksiewicz.

Beneficyantka p. Kałużyńska wyglądała zachwycająco jako Gryzelda, a drobną rolkę oddała z tą starannością i przejęciem się, które cechują wszystkie jej kreacye. Przy wejściu na scenę bohaterkę wieczoru przywitała publiczność długiemi i przeciągłemi oklaskami wśród których wręczono jej kilka bukietów, wieńców i upominek.

Panie Hoffmann i Wolska z grzeczności dla beneficyantki odtworzyły role Zborowskiej i królowej Anny.

Wystawa sztuki była niezwykle staranną, co z całą przyjemnością przyznajemy reżyseryi. Wybornie ułożony końcowy żywy obraz przedstawiający ścięcie Samuela, wywarł głębokie i przejmujące wrażenie.

Powódź.

Akademicy, powracający z wiosek okolicznych, dotkniętych powodzią, gdzie zajmowali się rozdzieleniem prowiantów między mieszkańców, opowiadają, że zniszczenie okolicy jest ogromne, a rany zadane tą klęską nie tak prędko się wygoją. Podajemy kilka szczegółów udzielonych nam od naocznych świadków akademików pp. K. i T. Wyruszyli oni w niedzielę o godz. 8-mej wieczorem z polecenia komitetu ratunkowego z prowiantami do Sciejowic, Piekar i Przegorzał. Bliższych wiadomości o tych trzech gminach mieli zasięgnąć w Liszkach. Z powodu jednak, że gościniec pod klasztorem Zwierzynieckim był zawalony krami, musieli objechać kopiec Kościuszki i tak zwany Zwierzyniecki folwark, lecz i na tej drodze przy moście Przegorzal natrafili na przeszkodę nie do przebycia. Cały gościniec śnił się przy blasku pochodni bryłami nagromadzonego lodu. Nie było rady; musieli powracać i na Wolę, Chełm, Olszanicę przyjechali do Liszek o godz. 1-szej w nocy. Od miejscowej żandarmeryi dowiedzieli się, że Piekary i Sciejowice od powodzi nic nie ucierpiały, że natomiast gmina Jezierzany jest bardzo przez wodę zagrożoną. Sciejowicki wójt dał im przewodnika do Jezierzan. Gdy stanęli w Jezierzanach i porozumieli się z wójtem tamtejszym była godz. 3 w nocy. Dotąd jechaliśmy wozem, trzeba jednak było postarać się o łodzie, które też dostali, ale przewoźnicy jechać nie chcieli. Po długich naleganiach gdy wreszcie sami z wójtem już płynąć zamierzali, przewodnicy zdecydowali się. Noc jednak była tak ciemna, że po godzinnej bezowocownej podróży musieli się zatrzymać i oczekiwać świtu w zalanej już chacie podwójciego. Skarżył się on im, że pola jego i kilku gospodarzy są całkiem zalane i że co drugi rok woda zabiera im urodzajną ziemię. O godz. ½ do 6 przypłynęli do tak zwanych „chat górnych“, zalanych wodą. Nędza straszna, ludność przeważnie trudniąca się rzemiosłem, gdyż ziemi mało i nieurodzajna. Już od miesiąca z powodu braku zarobku można powiedzieć, że „zabija“ głód rozmaitemi niezdrowemi pokarmami.

Za chleb ludność dziękowała i błogosławiła „panów“, ale wystarczyło go zaledwie dla najbardziej potrzebujących. Akademicy rozdali około 100 sztuk rozmaitego pieczywa, wszystko to było „kroplą w morzu“; trzeba tam pomocy gruntownej; mianowicie nastręczenia stałego zarobku. Większość gospodarzy wódki brać nie chciała, mówiąc: „E! co nam po wódce, dajcie nam panowie chleba“. O godz. 9-tej wyjechali akademicy na Liszki, Bierzany, Przegorzały do Krakowa, gdzie stanęli o godz. 1-szej w południe pod Przysiółka. Do Kątów dostać się nie mogli, bo wozem nie było podobieństwa dojechać, a łódki nie było.

Wczoraj o godzinie 3 po południu wyruszyła partya 12 akademików na pięciu furach do miejscowości wodą zalanych a mianowicie: 3 fur do dolnego biegu Wisły, z tych jedna do Lęgu i przyległych przysiółków, druga do Mogiły i Przylasku Rusieckiego trzecia do Wolicy aż do samej granicy rosyjskiej; w górę Wisły dwie fury: jedna do Przegorzał, druga do Kątow do których w niedzielę i poniedziałek nie można się było dostać. Do tych samych miejscowości oprócz najdalszych, były już wprawdzie wysełane ekspedycye, ale relacye tychże przedstawiły stan tychże w tak ponurych barwach, że okazała się potrzeba wysłania dalszych ekspedycyj z artykułami żywności, a to tem bardziej że wysyłane poprzednio w niedzielę i poniedziałek ekspedycye musiały z natury rzeczy rozdawać po drodze innym gminom żywność, tak że tym najdalej położonym gminom, które najwięcej ucierpiały stosunkowo, niewiele pozostało. Do Kątów jeszcze żadna ekspedycya nie dotarła.

W ogóle obraz zniszczenia według świadectw akademików, przechodzi wszelkie pojęcie, a jakkolwiek szkody wyrządzone w polach nie będą tak znaczne jak w r. 1884, bo pola te nie są pokryte zbożem, jednakowoż niebezpieczeństwo dla ludności było jeszcze większe, niż podczas ostatniej powodzi — zwłaszcza że teraz woda niesłychanie nagle przybrała, a powódź w roku 1884 można było łatwo przewidzieć.

Do niektórych wsi woda nagle w nocy wpadała, w niektórych miejscowościach ludzie otrzymali wiadomość o powodzi dopiero, gdy woda zaczęła się wlewać do łóżek. Żandarmi i wójtowie gminy spełniali wprawdzie swój obowiązek, i na sygnałowe strzały armatnie, zawiadamiające okolicę o powodzi, wypędzali ludność z chałup, jednakowoż przy wielkiem rozrzuceniu chat po wsiach, nie było podobieństwem wejść do każdego z osobna, a zresztą chłopi nie chcieli się rozstawać z swemi chatami, woleli schronić się na dachy, niż opuszczać domy i pozostały w nich dobytek. Ztąd pochodzi, iż wobec członków akcyi ratunkowej, stawał niejednokrotnie straszny obraz przed oczy, a mianowicie widok wsi dokoła zalanych wodą, z pomiędzy których tylko strzechy z ludźmi sterczały.

Łodzi na tyle zalanych miejscowości i tak od siebie odległych nie starczyło. Akademicy spotykali wszędzie bardzo energiczną i stateczną, ale tylko miejscami pomoc wójtów.

Musieli się także akademicy liczyć z tą przykrą okolicznością, iż każda nawiedzona powodzią gmina chciała zatrzymać wszystkie zapasy żywności dla siebie i odwieść akademików od zamiaru dotarcia do następnej wioski. Ekspedycya onegdajsza miała niesłychanie trudne przed sobą zadanie, albowiem nie groziło jej wprawdzie takie niebezpieczeństwo, jak poprzednio, ale bez porównania gorsze oczekiwały ją środki komunikacyjne. Pierwsze ekspedycye, kiedy nie mogły się dostać końmi, dotarły łodzią na miejsce; tymczasem ekspedycya wtorkowa nie mogła w wielu punktach dostać się ani łodzią ani końmi. Drogi były poprzerywane, albo tak zawalone bryłami lodu, iż jechać było prawie niepodobna; woda zaś jakkolwiek jeszcze prawie wszędzie stoi, miejscami tak znacznie opadła, że łódkami przy nierównościach terenu pływać po niej było niepodobna. Mimo to, nieustraszeni akademicy zdołali pokonać wszelkie trudności. Wystawiając na szwank swe zdrowie, bo zmoknięci do nitki częstokroć nie mieli gdzie przebrać się, ani nawet rozgrzać, doznali jednakoż wszędzie gościnnego przyjęcia, a ci, którzy nie byli zmuszeni pozostać przez noc wśród zatopionych wsi, albo na miejscach, skąd nie było można się wydostać dla kry i wody, otrzymywali zwykle nocleg w najbliższych dworach i posterunkach żandarmeryi.

Dzisiaj we środę wyjeżdża o 11 godz. jeszcze jedna, prawdopodobnie ostatnia ekspedycya akademików z wiktuałami. Z przywróceniem komunikacyi skuteczniejszą będzie akcya władz urzędowych autonomicznych które przez swych delegatów zarządzą zbieranie dat o zaszłych stratach i już nie przez rozdzielanie wiktuałów, ale przez udzielanie datków w pieniądzach, będą przychodziły z pomocą ofiarom powodzi.

Stan składek wynosi obecnie około tysiąca reńskich i z każdą chwilą mniejsze lub większe datki wpływają.

Z dalszych okolic u dolnego brzegu Wisły nadchodzą również przerażające wiadomości. Co godzina prawie przychodzą telegramy, że Wisła na tym lub owym punkcie, albo wskutek przerwania wałów ochronnych, albo wskutek piętrzenia się zatorów lowych okoliczne wioski zalała, zewsząd nadchodzą proźby wysełania łodzi ratunkowych, gdyż dotyczące miejscowości pozbawione są wszelkich środków. Do Szczurowej odszedł z Krakowa oddział inzynieryi z łodziami; w miarę możności wysełane są łodzie ratunkowe w dalsze punkta.

O wypadkach nieszczęśliwych dotychczas bliższych szczegółów nie ma, bo chodziło przedewszystkiem o ratowanie tych, co są przy życiu, aniżeli o zbieranie szczegółów o nieszczęśliwych wypadkach. Dotychczas wiadowości nadeszłe, donoszą zaledwie tylko o kilku osobach utopionych.

Wojskowość zarządziła ciągłe pogotowie; książę Windischgräetz ustanowił osobny wojskowy komitet ratunkowy, złożony z najdzielnieszych oficerów. Jakkolwiek klęska powodzi narazić mogła na wielkie straty skarb wojskowy niszcząc magazyny, budynki i roboty wojskowe, czynność oficerów zwróconą była przedewszystkiem do ratowania zagrożonej ludności Pomiędzy wojskowymi najwięcej odznaczyli się podpułk. p. Szaller, jako przewodniczący komisyi, major p. Pacher i wielu innych. Z urzędników starostwa widzieliśmy nieustannie czynnych od rana do nocy p. Linka i Górskiego, którzy utrzymywali ciągle styczność z komitetem wojskowym ratunkowym, docierali do najwięcej zagrożonych punktów, końmi lub łódką, niemniej p. Drohojowskiego, który spiesznie pokierował ekspedycjami akademików. Komitet ratunkowy obywatelski, który zawiązany został za inicjatywą delegata namiestnictwa hr. Borkowskiego, prezesa rady powiatowej hr. Milieskiego i prof. Zolla nieustannie prowadzi swe czynności, odbywa codziennie posiedzenie i nie ogranicza swej działalności na gminy wiejskie, ale nie zapomina również o ludności srodze dotkniętej przedmieść Krakowa.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry. Komisya Izby posłów dla podatku giełdowego przyjęła projekt tego podatku, opracowany przez dra Bilińskiego w trzeciem czytaniu. Paragraf 16. projektu o spadkowych działach rustykalnych stanowi, że ustawodawstwo krajowe może w pewnych razach ograniczyć wolność dzielenia gruntów. Klub czeski uchwalił onegdaj głosować w pierwszem czytaniu za wnioskami szkolnymi Lichtensteina i Herolda (tj. aby je odesłano do komisyi) i uznał to głosowanie za obowiązujące dla członków klubu.

Koło polskie w Wiedniu uchwaliło na ostatniem posiedzeniu, co następuje: 1). Petycye liczne w sprawie projektowanego opodatkowania wódki, przekazało swej komisyi, rozstrząsającej odnośny projekt. 2). Przewodniczącego Koła uproszono, aby zapytał p. Ministra skarbu, czy rząd nie zamierza przedłożyć noweli, przedłużającej czas trwania ustawy o ulgach przy konwersyi długów hipotecznych; 3). Koło postanowiło użyć kilka środków zaradczych przeciw nadużyciom w udzielaniu mylnych wiadomości z Koła, ze szkodą spraw krajowych. Polecono też odnośnej komisyi rozważyć, czy nie dałoby się pozyskać organ w języku niemieckim, dla obrony interesów kraju naszego.

Niemcy. „Nord. Allg. Ztg.“ pisze: Kanclerz państwa, wskutek wzruszenia, jakiego doznał w ostatnich dniach, czuje się bardzo osłabionym. Śmierć cesarza Wilhelma dotknęła go nietylko moralnie, ale też odnowiła dawniejsze cierpienia żył. Z tego powodu towarzyszył kanclerzowi w podróży do lipska dr. Schweininger, który usilnie zaleca mu spokój i powstrzymanie się od zwykłych zajęć. — Przesądny kult patryotyczny, którym Niemcy otaczali zmarłego Wilhelma, daje powód do tysięcznych legend o ostatnich chwilach jego zgonu i powtarzania jakoby politycznych jego wyrzeczeń i upomnień. — Oto co piszą z Berlina: „Prawdą jest tylko to, że starzec konał bezprzytomnie, a wyrazom, które szeptał wśród gorączkowych majaczeń, dawano dowolnie jakieś polityczne znaczenie. — Ze w tych majaczeniach mówił o wojnie, że wspominał dowódzców wojsk francuskich z wojny 1870 roku, i wydawał komendy ułanom, to samo przez się zrozumiałe. Raz kazał nawet ks. Wilhelmowi wziąć pióro i spisywać jego testament polityczny. Ten przysunął w istocie stolik i chciał pisać, lecz nic nie spisał, gdyż wyrazy gasnącego dziadka były gadaniną w gorączce. W ostatnich chwilach, pomimo że cesarzowa siedziała ciągle przy łożu, pytał się o nią, a gdy mu W. księżna Badeńska powiedziała, że matka jest obok, szepnął, żeby szła spać. Koniec był bardzo spokojny.“

Wieczorny numer „Reichsanzeigera“ z datą 12 marca ogłosił tekst proklamacyi nowego cesarza Fryderyka III. (z daty 12 marca) następującej treści: „Do mojego ludu. Niemcy oparte na własnej sile, stoją trwale i mają szacunek w opinii narodów, mogą też być zadowolone ze zdobytego rozwoju na pokojowej drodze. To wszystko zawdzięczamy cesarzowi Wilhelmowi. Przejęty wielkością zadania, jakie na mnie spływa, będę się starał usilnie prowadzić d z i e ł o dalej w tym kierunku, w jakim ono ustalonem zostało; mianowicie będzie mojem staraniem uczynić z Niemiec zwiastuna pokoju, w porozumieniu z państwami związkowemi, i przy pomocy rządowych organów państwa niemieckiego i Prus, by tym sposobem pomyślność kraju zapewnić.“

Proklamacya ta cesarza Frydryka sprawiła ogromną sensacyę, jak niemniej pismo odręczne, które cesarz wystosował do księcia Bismarcka. W piśmie tem wyraził cesarz wolę, jak ma być naród jego rządzonym. Liberalizm wiejący z owego pisma sprawił niesłychane wrażenie na ks. Bismarcku i w szerokich kołach politycznych. Przynosi o tem wiadomość wiedeński „Tagblatt“, który otrzymał z Berlina telegram następującej treści: (Dnia 12 marca wieczór). Dziś nastąpiło pierwsze rozdanie orderów. Cesarz nadał w pierwszym rzędzie swojej najszczerszej doradczyni i ukochanej małżonce cesarzowej Wiktoryi order Czarnego Orła. Najwyższą tę pruską oznakę otrzymała od cesarza Wilhelma pierwsza niewiasta z domu Hohengollernów, cesarzowa Augusta i owdowiała królowa Elżbieta, trzecią z rzędu zaszczyconą tym orderem jest małżonka obecnego cesarza Niemiec i króla Prus. Ten sam order otrzymał minister sprawiedliwości Friedberg, który dawniej pełnił urząd przybocznego doradcy cesarza Fryderyka. Książe Bismarck był przedwczoraj po południu na audencyi u cesarza w Charlottenburgu, celem złożenia ogólnej relacyi, o sprawach bieżących.

Donoszą do „Tagblattu“ że gen. Mac-Mahon będzie obecnym na pogrzebie cesarza Wilhelma, jako reprezentant Francyi. (Wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia). Z Rzymu piszą: Następca tronu w zastępstwie ojca króla Humberta ma wyjechać do Berlina dziś rano. Hrabia Herbert Bismarck był wczoraj rano u posła włoskiego hr. de Launay z oświadczeniem, że przyjęcie cesarza Frydryka przez króla Humberta w San-Pierre de Arena, uważa rząd niemiecki za dowód sympatyi Włoch i Niemiec.

Do katedry, gdzie leżą zwłoki cesarza Wilhelma cisną się ciągle tłumy publiczności. Cały katafalk obłożony jest wieńcami. Prezydent Rady państwa imieniem tejże złożył wielki wieniec laurowy. Między innemi znajduje się tu wieniec od cesarzowej Austryi Elżbiety z białych róż, kamelij, liści laurowych i gałązek palmowych.

Francya. Z Paryża donoszą: Boulangerowi nie przestają przypisywać zamiarów, które Rzeczpospolitą narazić mogą na niebezpieczeństwo. Oddane na niego głosy w liczbie 54 000, w czasie ostatnich wyborów uzupełniających, uważają za przygrywkę do planu, aby wywołaó przy następnych wyborach pewien rodzaj plebiscytu, na którymby mógł oprzeć swe dążnosci dyktatorskie. Minister Flourens otrzymał onegdaj włoskie wzajemne propozycye, dotyczące traktatu handlowego. Z tego powodu miał Flourens konferencyę z Menabrea, które zdaniem sfer kompetentnych doprowadzą niebawem do wspólnego porozumienia się.

Rossya. W kołach dyplomatycznych rossyjskich, jak donieśliśmy wczoraj — panuje przekonanie, że „jeżeli krok uczyniony w sprawie bułgarskiej dla zaspokojenia życzeń Europy, pozostanie bez skutku, Rossya cofnie się znów na swe dawne wyczekujące stanowisko. Jednakże co do roli, jaką w tej sprawie odgrywał ks. Bismarck, mniemają tu, że uczynił to szczególnie dla cesarza, pragnącego, aby ostatnie dni jego żywota spłynęły w pokoju, że uczynił to szczerze, ale może przecenił nieco swój wpływ u sojuszników swoich i pod tym względem doznał niejakiego zawodu.“ — Rossyjski ambasador w Wiedniu ks. Łobanow, który w sprawie rokowań między Rossyą a Watykanem, miał się udać do Petersburga, odroczył na razie podróż swoją. „Polit. Corresp. otrzymała z Rzymu wiadomość, że „rokowania te, prowadzone przez ks. Łobanowa i nuncyusza Galimbertego w Wiedniu, zadowalniająco postępują i znajdują się obecnie w takiem stadyum, że nadzieję przywrócenia stosunków dyplomatycznych między Stolicą Apostolską a rządem rossyjskim za całkiem usprawiedliwioną uważać można.“ Wobec wiadomych atoli intencyj cara i Pobiedonoscowa wiadomość powyższa wątpliwą się okaże, jeżeli jest prawdą, że w Paryżu ma być założone wielkie czasopismo, poświęcone przywróceniu między Kościołem katolickim i prawosławnym unii i nawracaniu prawosławnych na katolicyzm. Pismo to ma wychodzić jak zapewniają — pod opieką samego Papieża, który z okazyi swego jubileuszu ruch ten ma gorliwie forytować i czasopismo takie popierać postanowił. Z Odessy telegrafują: Obiegają tu pogłoski o groźnych knowaniach i ruchach nihilistycznych w kilku miejscowościach południowej Rossyi, którym władrze rządowe skwapliwie zaprzeczają.“

Własne telegramy Kurjera.

Paryż 13 marca. «Lanterne» ogłasza interwiew swego rzymskiego korespondenta z Crispim, który oświadczył, że wojna między Włochami a Francyą. byłaby wojną między braćmi On rozumie uczucia Francyi względem Alzacyi i Lotaryngii. To jest nieszczęśliwem położeniem, jednak Crispi spodziewa się, iż Francya nie popełni tego błędu, aby wojnę wszczynać.

Berlin 13 marca. Cesarz Fryderyk ma się wcale dobrze. Przy wejściu do zamku witał wszystkich żywem poruszeniem ręki, po schodach szedł elastycznie i według dawnego zwyczaju przekrał po dwa stopnie. Wczoraj rano wstał cesarz już o godz. 8, celem odbycia dłuższej rozmowy z cesarzewiczem Wilhelmem, z którym razem jadł śniadanie. Następnie odbyła się dłuższa konferencya z ks. Bismarckiem, zapewne w sprawie ogłoszenia proklamacyi. Bismarck rozmawiał też dłużej i serdecznie z dr. Mackenzie. Podczas tego zgłaszało się do pałacu cesarskiego wielu ambasadorów i posłów, lecz ci z powodu zajęcia cesarza, nie mogli przez tegoż osobiście być przyjęci. Cesarz wygląda nadzwyczaj poważnie i świeżo i waży teraz co najmniej 80—85 kilo, a więc posiada zupełnie normalną wagę.

Berlin 13 marca. W Charlottenburgu wielki ruch. Przed zamkiem straż złożona z pułku grenadierów i garde-corps strzeże wejścia do zamku. Cesarz Fryderyk zamieszkuje środkową część zamku, zmienił jednak wczoraj umeblowanie komnat. W bocznem skrzydle mieszkają doktorowie Mackenzie, Howell i Wegner. Do konsilium, które się odbyło w południe, zawezwano dra Krausego. Stan chorego jest taki, że czuwanie nocne lekarzy okazało się niepotrzebnem. Cesarz otrzymał wczoraj wielką ilość wspaniałych bukietów, zaś od zarządu miasta Charlottenburgu. wspaniały koszyk fiołków.

Bruksela 13 marca. Specyalny korespondent »Independence Belge» telegrafuje swemu dziennikowi, że Sudańczycy zajęli Suakim, spalili go i tamtejszego gubernatora zamordowali. 2 włoskie okręty wojenne odpłynęły do widowni tych wypadków.

Berlin 13 marca. Zpowodu zgonu cesarza Wilhelma, który był protektorem trzech wielkich lóż »masońskich« zawiesiły one swe czynności do nieoznaczonego terminu. Polityczne koła Berlina są przekonane. że cesarz proklamacyę sam zestylizował. — Generał Moltke odebrał przysięgę od jeneralicyi.

Bruksela 13 marca. Król Leopold powrócił z Londynu. Odmówienie przez Belgią współudziału w wystawie Paryskiej spowoduje zapewne ponownie interpelacyę. Flourens tylko dlatego wezwał oficyalnie Belgię do współudziału, że objaśnienia w izbie fakta przekręciły.

Berlin 13 marca. Audiencya wczorajsza kanclerza ks. Bismarcka u cesarza na której omawiana była proklamacya do ludu trwała półtory godziny. Audiencya rozpoczęła się o godz. 3-ej, a skończyła się o wpół do 5-ej. Na audiencyi wyraził cesarz ponownie podziękowanie kanclerzowi za jego wierność dla dynastyi i wielkie usługi jakie odda państwu, i zaznaczył że ma nadzieję że jeszcze przez długi czas z pożytkiem dla państwa będzie działał na stanowisku kanclerza. National-Zeitung sądzi, że ks. Bismarck zgodził się na zatrzymanie swej godności, jeszcze przed ogłoszeniem proklamacyi. Również berliński Tagblatt wita proklamacye bardzo przychylnie.

Wiedeń 14 marca. Poseł Bobrzyński w komisyi budżetowej żądał samoistnej akcyi rządu co do zakładania szkół rzemieślniczych fachowych. Komisya nietykalności poselskiej uchwaliła dziesięcioma głosami przeciw dwom wydać sądom Schöenerera.

Berlin 14 marca. Ks. Bismarck odbył znowu dwugodzinną konferencyą z cesarzem Fryderykiem, poczem przyjmowany był Moltke, z którym cesarza wiążą przyjazne stosunki z czasów, gdy odbywali naukowe podróże.

Belgrad 14 marca. Rząd postanowił obostrzyć graniczne przepisy, ażeby powstrzymać napływ emigrantów bułgarskich. Skupczyna zwołana została na 28 marca, wielka Skupczyna odbędzie się w czerwcu. Przedłożony zostanie nowy projekt konstytucyi.

Bukareszt 14 marca. Ministerstwo ukonstytuowało się. Bratiano został prezydentem, Naku ministrem oświaty, Sturdza finansów, Pherekides spraw zewnętrznych, Aureliano robót publicznych, Game handlu, Giani sprawiedliwości.

Sofia 14 marca. Major Popow, komendant placu miasta Sofii, został aresztowany za defraudacje pieniędzy pułkowych. Opinja w uczyniony mu zarzut nie wierzy i uważa, że przyczyną aresztowania były powody polityczne.

Petersburg 14 marca. Policya zawiadomiona o rzekomym zamachu na cara i spisku rewolucyjnym, przedsięwzięła po całej Rosyi liczne aresztowania. Na nabożeństwo za cesarza Wilhelma przybędzie osobiście car z całą familią. Bilety wejścia wydaje osobiście minister policyi.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.
Kraków, 14 marca 1888.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	103 —	104 —
Marki niemieckie	62 —	62 75
20-frankówki za sztukę . .	10 —	10 10
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	100 —	101 —
4½% gal. pożyczka krajowa	85 50	88 —
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	98 50	99 50
Listy zastawne:		
5½% listy gal. banku krajowego	90 25	91 25
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	99 50	100 —
4½% „ „ „ „	91 50	92 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr	92 —	93 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	85 —	88 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	83 —	85 —

	płacą	żądają
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	78 —	86 —
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	98 50	99 50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	96 50	97 25
Losy:		
Miasta Krakowa	17 —	18 —
„ Stanisławowa . . .	32 —	34 —
Warszawa. 14 marca. 1888.		
Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	99 —	100 —
4% listy likwidacyjne . . .	87 50	88 50

Telegramy:

Wiedeń, 14 marca 1888.

Renta wspólna pap. opod. 77·40 Akcye kredytowe 267·30, Dukaty 5·99

Berlin 14 marca 1888.

Guldeny austryackie 160.45, ruble 165·20

Papier z fabryki Czerlańskiej

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie